

Niemen w kulturze Europy

Opowieści o rzece

KSIĄŻKA Uwe Rady „Niemen. Dzieje pewnej europejskiej rzeki” mówi o Niemnie z punktu widzenia różnych narodów i kultur, dla których był i jest ważny: niemieckiej, polskiej, litewskiej, żydowskiej, białoruskiej, rosyjskiej. Mówi o rzece, łączącej kultury i narody, choć one – wbrew niej – dzieliły i dzielą ją między siebie.

MOŻNA by powiedzieć, że Uwe Rada postrzega losy Niemna podobnie jak to jest w „Konradzie Wallenrodzie” Adama Mickiewicza. Przypomnijmy:

„Tak Niemen, dawniej sławny
z gościnności,
Łączący bratnich narodów
dzierzawą,
Już teraz dla nich był progiem
wieczności
I nikt, bez straty życia lub
swobody,
Nie mógł przestąpić zakazanej
wody”.

dla niej dostępna. Tak nie było, skutkiem czego w polskiej literaturze XIX wieku nie istnieje ujście Niemna do Bałtyku, do wolności. Idąc do wolności, trzeba było rzece, „zakazaną wodę”, przekraczać jak w znanej pieśni z czasów powstań:

„Za Niemen hen precz!
Koł gotów i zbroja,
dziewczyno ty moja,
uściśnij, daj miecz...”.

Uwe Rada zauważa, że podobnie melancholijny jest obraz Niemna w kulturze współczesnej Białorusi. Dla obywateli tego kraju rzeka

Uwe Rada jest dziennikarzem berlińskiej gazety „taz”. Rzekami interesuje się od dawna, uważając, podobnie jak kiedyś prof. Andrzej Piskozub z Gdańska, twórca nieistniejącego już niestety rocznika „Rzeki”, że są one swoistymi przewodnikami poprzez wydarzenia konstytutywne dla dziejów ludzkości. Dwie książki poświęcił Odrze i Nadodrzu, napisał książkę o Łabie, jest pomysłodawcą, twórcą i moderatorem portalu internetowego o rzekach w kulturze Europy.

Rzeki, o których pisze, poznaje przede wszystkim z autopsji. Rowerem przejechał wzdłuż całej Odry, o Łabie zrobił film, zna Ren i Dunaj, nad Niemnem był wielokrotnie, jeżdżąc rowerem, autobusem, samochodem, pociągiem. Bez tych podróży i wędrówek, ciekawości świata, rozmów z wieloma spotkanymi ludźmi nie napisałby swoich książek, mimo najbogatszych nawet lektur, których wykaz w bibliografii jest imponujący.

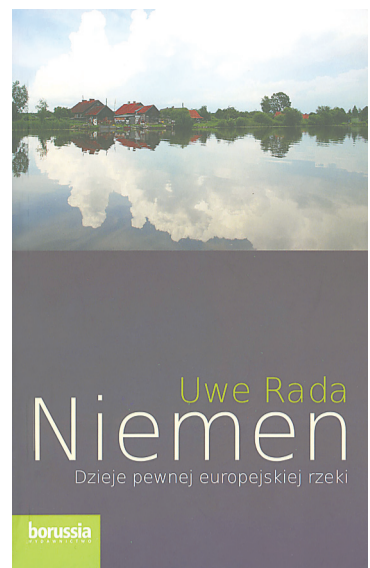
Książka o Niemnie, której polskie tłumaczenie właśnie się ukazało, jest – podobnie jak książki o Odrze i Łabie – zbiorem dopełniających się jak mozaika reportaży literackich, albo inaczej: reportaży esejów. Pisząc o współczesności, Rada odkrywa pod powierzchnią dzisiejszych obrazów obrazy dawne, które bądź to mają na współczesność niezaprzeczalnie pozytywny wpływ (vide muzea Adama Mickiewicza i Czesława Niemna na Białorusi), bądź to, gdy są spychane w niepamięć, jak tradycje Prus Wschodnich w Obwodzie Kaliningradzkim, wzmacniają kulturowy separatyzm i regres.

Rada przypomina m.in. bogate dzieje Niemna jako drogi wodnej (pięknie opisuje różne niemeńskie statki pływające po różnych częściach rzeki), przypomina też dzieje najbardziej tragiczne – Holocaust, wywózki na Syberię, powojenne

wysiedlenia i wypędzenia. Pisze o instrumentalizowaniu rzeki dla celów politycznych, włączaniu jej w polityczne mity, opowiada o Niemnie jako rzece utraconego raju dzieciństwa, opisywanego m.in. w książkach pisarzy niemieckich, Johanna Bobrowskiego i Arno Surmińskiego, we wspomnieniach i songach Czesława Niemna. Jest u niego Niemen Mickiewicza i Orzeszkowej (są też polsko-litewskie i polsko-białoruskie spory o narodowe związki obojga pisarzy), jest Niemen Syrokomli, autora wyjątkowej monografii rzeki, wydanej w 1861 roku, Czesława Miłosza i Tomasza Venclowy, innych pisarzy litewskich, także białoruskich i żydowskich. Jest też Niemen utrwalaony w hymnie Niemiec, napisanym w pierwszej połowie XIX wieku, z czym dziś jest pewien kłopot. Uwe Rada pisze o tym wyraziście, stawiając ważne pytania, choć to wbrew politycznej poprawności, której unika jak ognia.

Pisze o historii granic dzielących Niemen i niszczących nie tylko żeglugę na nim, w tym o granicy z Białorusią, oddzielającej Polskę od Niemna, będącej jednocześnie, jak granica litewsko-białoruska, zewnętrzną granicą Unii Europejskiej. Wciąż więc Niemen, jedna z najważniejszych rzek dla obrazu Europy, nie jest dla Europy dostępna. Przeciwnie niż Odra i Ren, które dziś już nie dzielą państw, mimo że też płyną przez różne państwa.

Książka Uwe Rady ma czternaście rozdziałów, z których każdy jest zamkniętą całością, poświęconą jakiemuś problemowi. Dodajmy, że pierwszy mówi o Niemnie, rzece utraconej dla kultury niemieckiej, mimo że była dla niej bardzo ważna, kolejne – o obrazach rzeki w różnych literaturach, znaczeniu w polityce Europy (pokój w Tylży), Prus i Polski, o społecznościach żydowskich i Holocaustie, tożsa-



Uwe Rada: Niemen. Dzieje pewnej europejskiej rzeki. Przekład: Magdalena Sacha. Wydawnictwo Borussia, Olsztyn 2012, str. 352. (Tłumaczenie i redakcja nie są, niestety, najlepsze).

mości regionalnej, sowietyzacji i oporowi przeciw niej.

Mówi o czasach współczesnych: odradzaniu się idei środkowej Europy i fenomenie Kłajpedy, która ocalała charakterystyczną kiedyś dla całego Nadniemnia wielokulturowość, wreszcie o Niemnie na pograniczu Europy. Ostoją wielokulturowości, do której Rada również się wyprawił, są też Sejny i związana z Czesławem Miłoszem Krasnogruda, leżące w pobliżu styku granic Polski, Litwy i Białorusi, gdzie Krzysztof Czyżewski prowadzi Fundację Pogranicze i Międzynarodowe Centrum Dialogu.

Książka Uwe Rady ukazała się w Niemczech w 2010 roku, a niebawem ma ukazać się w tłumaczeniu na białoruski. Można by powiedzieć, że z polskiego punktu widzenia warto by ją dopełnić kolejnymi rozdziałami. Jej formuła jest zresztą otwarta i kto wie, czy przy okazji wznowienia, jeśli takie będzie, autor tego nie zrobi.

Istotne jest jednak, by czytać jego książkę w kontekście europejskiego doświadczenia i współczesnej dyskusji o Europie. Wnosi ona do niej bardzo wiele, dla niejednego z czytelników będzie odkrywcza, pokazuje skomplikowane problemy środkowej Europy, zadaje ważne pytania o przyszłość.

Bogdan TWARDOCHELEB



Uwe Rada na spotkaniu w Książnicy Pomorskiej

Fot. Ryszard PAKIESER

Dla Mickiewicza Niemen był „rzeką domową” i – jak każda rzeka u polskich romantyków – metaforą wolności, splecionej przez narzucone jej, a obce naturze rzek, podziały polityczne, kulturowe, zabory, granice. Można gdybać, że pewno inny byłby jej obraz w kulturze polskiej, a przede wszystkim nie tak melancholijny, gdyby cała była niegdys

kończy się de facto na granicy z Litwą. Marzenie o tym, by płynąć nią dalej, na Litwę, jest dla wielu Białorusinów jak marzenie o europejskości i wolności. Inni identyfikują się z Dnieprem, pisze Rada, łączącym Białoruś, Rosję i Ukrainę, co wiąże się z innym postrzeganiem współczesności i przyszłości kraju.

Ruch społeczno-artystyczny

Złot Offensywy Teatralnej

POŁĄCZENIE kilkunastu teatrów i grup alternatywnych w ramach Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej nastąpiło w sposób naturalny. Bo zrodziło się z wspólnych działań, które uświadomiły niezależnym twórcom, działającym głównie w obszarze teatru, że warto powołać do życia taki twór. A narodziny odbyły się na Festiwalu Akademickiej Młodzieży Artystycznej w Świnoujściu w 2012 roku.

– WSPÓLNIE z liderami kilku teatrów alternatywnych przygotowaliśmy performance, który okazał się sukcesem, bo otrzymaliśmy jedną z głównych nagród Famy. I to wspólne działanie spowodowało powołanie do życia Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej, która skupia obecnie jedenaście teatrów, w tym jako podmiot honorowy szczebiński Ośrodek Teatralny Kana – wyjaśnia Marek Kościółek, jeden z liderów ZOT, szef maszewskiego teatru „Krzyk”.

Co dało powołanie do życia tego nieformalnego tworu, który jego twórcy i uczestnicy nazywają ruchem artystyczno-społecznym?

– Każdy ma swoją ścieżkę, ale każdy ma też swoje przemyślenia i doświadczenia. Staramy się w tych trudnych czasach, szczególnie dla artystów niezależnych, trzymać się razem i robić ciekawe,

wartościowe rzeczy. A nie jest łatwo, bo nasz kraj jest bardzo mocno zinstytucjonalizowany. W ramach ZOT działamy w różnych przestrzeniach, organizujemy festiwale, warsztaty, dyskusje, wymieniamy się doświadczeniami. Działając w takiej strukturze, mamy po prostu więcej argumentów i większą moc – mówi Marek Kościółek.

Kilka dni temu odbył się w Gryfinie „Złot ZOT”, który był okazją do prezentacji nowych i świeżych spektakli, które nie były dotąd szerzej prezentowane. Był także okazją do podsumowania dotychczasowej działalności „Offensywy” i ustalenia jej kalendarza na 2014 rok.

– Każdy z nas, każdy teatr, ma inne doświadczenia i na pewno różnimy się w wielu sprawach, ale pewnie czujemy się, gdy mamy świadomość, że nie działamy w pojedynkę. Pomagamy sobie, występujemy pod wspólnym płasz-



Marek Kościółek i Michał Krzywaźnia, liderzy Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej

Fot. Marek OSAJDA

czem ZOT, który powoli staje się naszym znakiem rozpoznawczym. Chcemy mocniej zaistnieć w kraju, a nie tylko w naszym regionie, jako „Offensywa”. I myślę, że ten cel osiągniemy – podkreśla Michał Krzywaźnia, szef stepnickiego Teatru w Krzywym Zwiercadle i jednocześnie jeden z liderów ZOT.

Okazuje się, że w 2013 roku pod auspicjami Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej odbyło się sporo imprez, dyskusji, festiwali i pokazów. Ważne były teatralne prezentacje w „Kontrapunkcie”, „Orszaku Trzech Króli”, „Droże krzyżowej w Żółtej Błoci”, w „Letniej Akademii Teatralnej”

w Stepnicy, a także podczas Famy i SOFT-u, czyli Salezjańskiego Ogólnopolskiego Festiwalu Teatralnego, w trakcie którego członkowie „Offensywy” przygotowali i zaprezentowali spektakl plenerowy. ZOT był także głównym partnerem ogólnopolskiego festiwalu, który od nazwy teatru z Maszewa nazywamy jest „Krzykowiskiem”.

Liderzy ZOT podczas spotkania w Gryfinie nie tylko ustalili kalendarz na następny rok, ale także zadania, które powinny być w nim wykonane. Najważniejsze dotyczą edukacji młodych ludzi tworzących teatry i grupy alternatywne, a także edukacji liderów skupionych wokół ZOT. Obiecali sobie również walkę o „wartości alternatywne”.

Na uwagę zasługuje także zagraniczna prezentacja twórczości ZOT na... Ukrainie, która możliwa była m.in. dzięki dofinansowaniu wyjazdu do Mikołowa i Koblewa.

Praca nad marką Zachodniopomorskiej Offensywy Teatralnej przynosi owoce i będzie zapewne trwała dalej. Ten nieformalny twór ma większe znaczenie od wielu formalnie zarejestrowanych...

Marek OSAJDA